

Mack Brandon i Koncert Chwały

Paweł Reising - Jak Pani poznała Macka Brandona i w jaki sposób przekonała go do przylotu do Polski?

Justyna Jędrusik - Macka Brandona poznałam w Ramapo College of New Jersey w USA, gdzie brałam udział w kursie „Music Performance”, który on prowadził. Już po pierwszych zajęciach zaprosił mnie do śpiewania w chórze gospel. Z tym chórem koncertowaliśmy w domach opieki, ale też w trakcie corocznego wydarzenia o nazwie „Gospel Explosion” dla ogromnej widowni. Zajęcia z Mackiem miały bardzo duży wpływ na moją swobodę muzyczną. A gdy wracałam do domu, przychodziła do mnie inspiracja do muzycznego eksperymentowania. Jest on świetnym pedagogiem i można powiedzieć, że pod jego okiem „urośli mi muzyczne skrzydła”. W tamtym czasie napisałam wiele piosenek. Pod koniec marca skontaktowałam się z nim w sprawie rekomendacji. W trakcie wideorozmowy zapytał mnie o moje plany i projekty, które chcę zrealizować w najbliższym czasie. Powiedziałam o warsztatach gospel i Koncercie Chwały. W mojej głowie szybko pojawiło się marzenie zaproszenia Macka Brandona do Polski, więc po chwili zawahania nieśmiało, ale z nadzieją wyznałam, że byłoby spełnieniem moich największych marzeń, gdyby zechciał poprowadzić warsztaty za rok, albo dwa. On zapytał, w jakim terminie chcemy je zrobić? Powiedziałam, że w czerwcu. Na co odpowiedział „June sounds good!”. Stwierdził, żebym jasno powiedziała, co mam, czego nie mam i on przylatuje. „This is my ministry” - dodał. I tak po paru tygodniach kupił bilet na samolot do Polski.

- Kiedy Mack Brandon pojawił się w Piotrkowie i jak wyglądała jego praca przed koncertem?

- Macka Brandona odebraliśmy z lotniska w Krakowie tydzień przed koncertem. Zabrałam go do Nowego Sącza - mojego domu rodzinnego, gdzie spędził czas z moją rodziną, ale też poprowadził kilkugodzinne warsztaty dla instrumentalistów w nowo powstałej Szkole Muzyki Rozrywkowej prowadzonej przez mojego przyjaciela Mateusza. Po rodzinnym wyjściu na lody zrobił też wieczorne warsztaty uwielbienia, dla osób z różnych kościołów. Jego pobyt zaczął się intensywnie. Następnego dnia zwiedził kopalnię soli w Wieliczce i stamtąd ruszyliśmy do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie już o 18:00 rozpoczęliśmy warsztaty.

- Kto wszedł w skład chóru i czy Mack Brandon był bardzo wymagającym nauczycielem?

- Do chóru należały osoby, które zapisały się na warsztaty na stronie internetowej Koncertu Chwały, ludzie niesamowitej pasji i serca do śpiewania. Byli amatorzy, ale nie zabrakło tam też dyrygentów m.in. z chóru Coro Desico. Mack Brandon narzucił ekspresowe tempo pracy. Świetnym doświadczeniem dla każdego z nas było uczestnictwo w próbach. Chłoniliśmy nie tylko muzykę, ale coś nowego - punkt widzenia, inną kulturę, odmienne podejście do rozwiązywania problemów. Każdy z chórzystów z próby na próbę uwalniał swój potencjał wokalny i osobowościowy. Osoby dotychczas nieśmiało same podnosiły rękę do zaśpiewania solo. Jedna z chórzystek zgłosiła się dopiero czwartego dnia, a gdy zaśpiewała, to wszystkim „opadły szczeny”. Wiem, że te warsztaty miały jakiś niesamowity wpływ na nas. Wiem też, że wyszliśmy z nich odmienieni, a to co się wydarzyło będzie przynosiło efekty w przyszłości.

- Jak powstawał repertuar Koncertu Chwały?

- Repertuar wybierał Mack Brandon, który szukał utworów „intuicyjnych”, łatwo wpadających w ucho, z niewielką ilością, bądź powtarzającym się tekstem. W trakcie warsztatów powstawały tłumaczenia niektórych piosenek na język polski. Dwa utwory były przygotowane przeze mnie. Jeden to moja autorska kompozycja, energiczna, funkowa piosenka, która już niedługo ujrzy światło dzienne w postaci teledysku. Drugi utwór to piosenka zespołu TGD o przepięknym tekście i

wymagającej harmonii.

- Utwory były bardzo urozmaicone, od typowych pieśni gospel, poprzez klasyk „Stand By Me”, aż do pieśni „Boże coś Polskę”. Przygotowanie takiego aż 2-godzinnego występu to chyba było dość ryzykowne wyzwanie?

- Było ryzykowne i nie obyło się bez pomyłek. Mack Brandon ma duszę improwizatora, dlatego o niektórych utworach ja sama dowiedziałam się dopiero na scenie! Dzięki temu, jakby uczestniczyliśmy w koncercie zarówno jako artyści jak i widownia. Wszystko było świeże, spontaniczne, formy utworów otwarte, oparte na decyzji Macka, który dostosowywał długość utworu do danego momentu koncertu. Oczywiście pewne części były dokładnie przygotowane, jednak przeważała spontaniczność. „Stand By Me”, był nie pierwszą już próbą przeinterpretowania tekstu popularnej piosenki, gdzie tekst został skierowany do Boga. Utwór ten został napisany przez przyjaciela Macka Brandona - Benny Kinga, co dodało niesamowitego wyrazu temu momentowi koncertu. Natomiast najpiękniejszym momentem było właśnie „Boże coś Polskę”. W tym utworze dostrzegam hołd, jaki nasz gość z USA oddaje naszej narodowej tradycji. Osobiście bardzo się wzruszyłam, gdy zobaczyłam, jak ludzie powstają z siedzeń i śpiewają wspólnie z nami. Ten utwór tkwi głęboko w naszej świadomości i tożsamości, jednocząc nasz naród. Mack pokazał, że nie przyleciał tu tylko po to, aby nauczyć nas jakiejś innej stylistyki, lecz pragnął też włączyć się w naszą tradycję i wiarę.

- Koncert zaśpiewany 20 czerwca br. w dniu święta Bożego Ciała został bardzo ciepło przyjęty przez publiczność. A jakie Mack Brandon miał po nim wrażenia?

- Myślę, że Mack był bardzo szczęśliwy i dumny z nas, a także z pracy, którą włożyliśmy we wspólny występ. Na pewno wymagało to od niego wiele pracy. Włożył w to przedsięwzięcie wszystkie swoje siły fizyczne. Każdą wolną chwilę poświęcał edytowaniu tekstów.

- Mack Brandon po raz pierwszy był w Polsce, lecz jak stwierdził, nie ostatni. Czy coś już wspólnie planujecie?

- Mack wielokrotnie powtarzał, że przyleci znowu do Polski. Możliwe, że już za rok, bo odkąd wyjechał, wszyscy za nim tęsknimy i on też bardzo polubił osoby z Piotrkowa Trybunalskiego. Jest zachwycony Polską, wrażliwością Polaków i ma jeszcze wiele do zobaczenia, chociażby w samym Krakowie, w którym spędził tylko jeden wieczór. Gdzieś w naszych głowach powstał pomysł, żeby założyć chór gospel w Piotrkowie Trybunalskim, który rozwijałby się pod moim okiem i pod skrzydłami Macka Brandona. Wszystko zależy od tego, jakie decyzje podejmiemy jako organizatorzy i czy znajdą się osoby lub instytucje, które zechciałyby wesprzeć taki projekt amerykańsko-polskiej wymiany kulturowej, tudzież współpracy.

- Dziękuję za rozmowę i życzę, aby ta polsko-amerykańska współpraca muzyczna przyniosła w przyszłości jeszcze piękniejsze owoce!

Rozmawiał Paweł Reising